

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 4
(1663)
2002

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● KWIECIEŃ ● CENA 2 ZŁ



*Tym dla ludzi uśmiech,
czym słońce dla kwiatów.*

„Ja jestem bramą owiec”

Chrystus nauczał: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdiera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu otwiera odzwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych”.

Tę przypowieść opowiedział im Jezus, lecz oni nie pojęli znaczenia tego, co mówił.

Powtórnie więc powiedział do nich: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. Wszyscy, którzy przyszli przede Mną są złodziejami i rozbójnikami, a nie postuchali ich owce. Ja jestem bramą. Jeżeli zbawiony — wejdzie i wyjdzie, ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie i znajdzie paszę. Złodziej przychodzi tylko po to, aby zabić i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości.

Ja jestem dobrym Pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka — a wilk je porwya i rozprasza — a to dlatego, że jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Ja jestem dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce” (J 10, 1-15).

Owce przebywają w Palestynie na pastwiskach od rana do wieczora. W nocy pasterze, zbierają owce do zagrody, a sami nocują w szałasach, które ustawiają obok zagrody. Jedynie wyznaczeni strażnicy nie mogą zasnąć. Oni strzegą owce przed dzikimi zwierzętami lub złodziejami.

Chrystus mówi: „Ja jestem bramą owiec”. Już u proroka Ezechiela Bóg występuje jako pasterz, wierny zaś lud jest owczarnią; równocześnie zapowiada prorok, że

pasterzom ludu będzie zesłany przez Boga Mesjasz (Ez 34). Pan Jezus wskazuje więc na siebie jako na pasterza, przypisuje sobie godność mesjańską. Kiedy mówi o sobie, że jest bramą, można to zrozumieć w dwojakim znaczeniu. Na jedno wskazuje On sam, gdy mówi: „Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony”... Wiąże się to z inną wypowiedzią Chrystusa: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (J 14, 6). „Przeze Mnie” — to znaczy przez zbawcze pośrednictwo Chrystusa, przez sakramenty, które Chrystus pozostawił w swoim Kościele. W Kościele, którego jedność i wyłączność jest jednością i wyłącznością społeczności skupionej wokół Chrystusa — Dobrego Pasterza.

Właśnie Chrystus — Dobry Pasterz udziela nam Ducha Świętego, sprawiając to, że Ducha tego można nazwać Duchem Syna, Duchem Chrystusa. Duchem Jezusa, jak to rzeczywiście mówi się o Nim tak często w Nowym Testamencie, że Chrystus sam w sobie jest „Duchem ożywiającym”, oraz że „Pan jest Duchem”. A rozumie się, że Chrystus, o jakim tu mowa, nie jest Chrystusem pojętym abstrakcyjnie, tak jakby Jego wniebowstąpienie sprawiło, że przestał On już należeć do świata. Idzie tu właśnie o historycznego Chrystusa, który był i jest Dobrym Pasterzem, idzie o wcielenie Syna Bożego. Chrystus ten, za sprawą Ducha Świętego zamieszkuje w naszych sercach tylko przez to, że doprowadził do końca zamysł Boga, żyjąc wśród nas i dając nam przykład, jakie winno być nasze życie.

Chrystus pragnął w ten sposób zbawić świat i człowieka, chciał — jako Dobry Pasterz — doprowadzić wszystkich do Boga.

Człowiek jest ze swej natury przeznaczony do życia we wspólnocie. Jednak grzech burzy nie tylko więź z Bogiem, ale dzieli również ludzi między sobą, rozprasza ich. Dlatego dzieło Chrystusa ma znaczenie nie tylko dla jednostki. Chrystus sprawia, że ludzie na powrót się jednoczą, i to nie tylko z Bogiem, ale również między sobą. Jedynie wokół Chrystu-



sa mogą się zjednoczyć ludzie wszystkich narodów i czasów: „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony — wejdzie i wyjdzie i znajdzie paszę”.

Modlitwa

„Panie Jezu Chryste, Ty sam wskazałeś mi drogę do prawdziwej, wyznaczającej moje życie wiary. Jest to droga codziennej i czynnej gotowej do pomocy miłości bliźniego. Na tej drodze spotykam Ciebie, rozpoznaję Cię lub nie. Światło życia, prowadź mnie po tej ścieżce. Pozwól mi nią kroczyć w cierpliwości stale dalej i stale na nowo. Daj mi tę niepojętą siłę, abym odważył się zbliżyć do człowieka, ofiarowując w darze samego siebie. Wówczas Ty sam, w niepojętej jedności z tymi, którzy przyjmą moją miłość, wyjdiesz mi w bliźnim naprzeciw: Ty jesteś tym, który może objąć całe życie człowieka i równocześnie pozostajesz tym, w którym miłość oddana Bogu nie przestaje być miłością do człowieka.

Moja wiara w Ciebie jest chwiejna, powtarzam więc za człowiekiem z Ewangelii: „Wierzę; Panie, wspomóż moją niewiarę. Prowadź mnie Twymi drogami, Ty, który jesteś drogą do bliźniego, nieznanego spotkanego brata, a w nim Bogiem. Teraz i na wieki. Amen”.

(Karl Rehner: *Wierzę w Jezusa Chrystusa*)

Księga Hioba

Księga Hioba — w tradycji chrześcijańskiej zaliczana do ksiąg dydaktycznych — jest jednym z najpiękniejszych utworów narracyjno-poetyckich Starego Testamentu; jest to arcydzieło literatury światowej. Księga ta ma głęboką, wciąż aktualną treść (odwieczny problem cierpienia niewinnych) i przepiękną formę; jej wyszukaną budowę można porównać do średniowiecznej katedry, przy której trudziło się wiele pokoleń. W jej dzisiejszym kształcie nie jest ona jednolita; przeważa opinia, że jest dziełem kilku nieznanych autorów, pobożnych Żydów.

Bohaterem tej książki jest Hiob (Job), człowiek sprawiedliwy, którego Bóg doświadcza cierpieniem, traci wszystko: dzieci, zdrowie i majątek, ale pozostał wzorem pobożności, prawości i mądrości, a także przykładem wolności w szukaniu Boga i prawdy o człowieku. Hiob pochodził z ziemi Uz (Hi 1, 1) i był jednym z wybitniejszych „synów Wschodu” (Hi 1, 3; por. 1 Kr. 5, 10). Są różne opinie na temat historyczności Hioba; w tradycji chrześcijańskiej istnieje przekonanie, że wzmianka o Hiobie w Księdze Eziechiela, Syracha i w Liście św. Jakuba może świadczyć, że Hiob jest postacią historyczną, natomiast w tradycji żydowskiej przeważa odmienna opinia. Problem poruszony w tej księdze pojawia się także w innych księgach ST: 2 Mch 7, 9.11.14; 12, 43-45; Mdr 1-5; pewna zależność od Jr (12, 1-3; 20, 14-18), Iz, Za (3, 1-2), Prz i Ps 73.

Księga składa się z dwóch części: napisanej prozą części ramowej opowiadania (wstęp i zakończenie) oraz części głównej, dialogowej, która ma formę poematu. Ta część główna to dialog religijno-filozoficzny, który składa się z rozmowy Hioba z przyjaciółmi (Elifazem, Bildadem i Sofarem), mowy Elihu i mowy Boga.

Księga rozpoczyna się od wprowadzenia; od opowiadania o Hiobie, człowieku prawym i pobożnym, który — za przyzwoleniem Boga — jest doświadczany przez szatana; traci majątek, dzieci i zdrowie. Wprawdzie Hiob ugiął się pod ciężarem tych straszliwych cierpień, ale nie stracił wiary, nie odwrócił się od Boga, spokojnie przyjął doświadczenie

z Jego ręki: „Nagi wyszedłem z łona mojej matki i nagi tam wrócę. Pan dał i Pan wziął. Niech imię Pańskie będzie błogosławione” (1, 21). Bóg może dać, ale może też wziąć (Hi 1, 21; Pwt 32, 39; 1 SM 2, 6; Ps 30, 4; 75, 8), natomiast człowiek w każdej sytuacji ma obowiązek błogosławić Boga. Hiob pozostał wierny Jahwe, otrzymał przecież tytuł sługi (1, 8; 2, 3; 42, 7 n.).

Szatan doświadcza bogobojnego Hioba, aby sprawdzić, czy jego wiara jest bezinteresowna. „Czy Hiob boi się Boga bezinteresownie” (1, 9). To doświadczenie jest straszne, Hiob traci wszystko. Wtedy jego żona wyzywa chorego i cierpiącego Hioba: *Bluznij Bogu i umrzyj!* (2, 9); wobec tego wezwania Hiob okazuje się człowiekiem głębokiej wiary, przyjmującym z ręki Boga zarówno dobro, jak też zło: *Jeśli dobro przyjmujemy od Boga, to dlaczego mielibyśmy nie przyjąć zła?* (2, 10). Hiob — „mąż sprawiedliwy” — z pokorą przyjął niezastuzone cierpienie.

Część główna księgi Hioba to wielki poetycki utwór; rozpoczyna się on od monologu Hioba (Hi 3), w którym skarży się on na niezastuzone cierpienie; cierpienie człowieka prawego i pobożnego. Na wieść o cierpieniach Hioba, przybyli jego trzej przyjaciele (Elifaz, Bildad i Sofar); powinni go pocieszać, ale rozmowa przyjaciół zmienia się w burzliwy, namiętny pojedynk słowny (3-27); przyjaciele twierdzą, że cierpienia Hioba to kara za grzechy; nie ma cierpień nieuzasadnionych; są one koniecznym wymogiem sprawiedliwości. Hiob odrzuca wnioski przyjaciół, nie przyjmuje ich argumentów; od przyjaciół oczekiwał współczucia i pociechy, a nie oskarżeń, czy pouczeń. Hiob nie może pogodzić się z niezastuzonym cierpieniem i czuje się opuszczony, osamotniony. Jego mowy nie odnoszą się wprost do słów przyjaciół; ich związek jest luźny. Hiob rozpoczyna rozmowę od przeklecia własnych narodzin (3, 3; 6, 8; 10, 8), „*Dlaczego nie umarłem w łonie matki*” (3, 11), oskarżenia Boga, który gnębi słabego (7, 12) i uznaje winnym niewinnego (9, 20), a kończy nadzieją, że w Bogu można znaleźć ratunek. Hiob nie może zrozumieć, dlaczego człowiek sprawiedliwy cierpi, a niesprawiedliwy jest

szczęśliwy: *Dlaczego grzesznicy żyją, a nawet w wiekiem stają się silniejsi? Ich potomstwo jest mocne wokół nich, ich latorośl wzrasta na ich oczach. Ich domy są bezpieczne, bez strachu, i nie ma nad nimi różgi Bożej* (21, 7-9). Dlaczego grzesznicy nie ponoszą zasłużonej kary (11, 17; 18, 5; 21, 17; 29, 3). Świat nie jest doskonały, a czy Bóg jest sprawiedliwy? To przecież Bóg stworzył i urządził ten świat, w którym cierpienie jest jednym z elementów życia każdego stworzenia. Pomimo tych doświadczeń Hiob nie stracił nadziei i pozostał wierny Bogu: *Wiem, że Ty wszystko możesz, i każdy Twój zamysł jest możliwy. Kto bezmyślnie zaciemnia Twe zamiary? Oto mówiłem o rzeczach, których nie rozumiałem (...). Dotąd tylko moje ucho słyszało o Tobie, a teraz moje oko Ciebie ujrzało* (42, 2-3.5). A wówczas miłosierny Bóg odwrócił nieszczęście. Księga Hioba kończy się opowiadaniem, w którym Bóg odmienia los Hioba, przywracając mu rodzinę i podwójnie cały majątek, wszystko, co stracił.

*

Księga Hioba opowiada o niezastuzonym cierpieniu człowieka sprawiedliwego; sprzeciwia się to — w jakimś sensie — panowaniu miłosiernego i sprawiedliwego Boga. Zło, którego doświadcza Hiob — człowiek niewinny — stawia wiele pytań z zakresu teodycei, czy rzeczywiście Bóg panuje w świecie? Czy jest On sprawiedliwy?

Opowiadanie o niezastuzonym cierpieniu sprawiedliwego Hioba niszczy nasze wyobrażenie o harmonii pomiędzy sprawiedliwością Bożą a ludzką oraz poddaje w wątpliwość panowanie miłosiernego i sprawiedliwego Boga. Księga Hioba może być też rozumiana jako próba zakwestionowania tradycyjnego, przyczynowo-skutkowego myślenia, reprezentowanego przez przyjaciół Hioba: gdzie cierpienie jest karą za grzechy. Wprawdzie Księga Hioba krytykuje ten sposób rozumowania, jednak nie proponuje nic innego, a dość nieoczekiwanie na zakończenie Hiob otrzymuje nagrodę za swoją wierność, wraca więc tradycyjna, przyczynowo-skutkowa wizja religijności. To

Nabożeństwo ekumeniczne w Krzykawie-Małobądzu

W dniu 19 stycznia 2002 roku w parafii polskokatolickiej pw. Św. Barbary w Krzykawie-Małobądzu — w czasie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan — odbyło się nabożeństwo ekumeniczne, przygotowane przez ks. mgra Tadeusza Budacza — proboszcza z Krzykawy i ks. mgra Adama Stelmacha — proboszcza z Sosnowca.

Duchowni, przedstawiciele Kościołów, przeszli o godz. 16 w uroczystej procesji z plebanii do kościoła, gdzie — po modlitwie do Ducha Świętego — powitał ich ks. Tadeusz Budacz, proboszcz parafii. Na uroczystość przybyli duchowni z Kościoła Polskokatolickiego: bp Jerzy Szotmiller — Ordynariusz Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej; ks. infułat Eugeniusz Stelmach — Wikaariusz Generalny Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej, Wiceprzewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej; ks. infułat Kazimierz Fonfara — proboszcz parafii w Bolesławiu; ks. mgr Antoni Norman — proboszcz parafii w Bukowni; ks. mgr Adam Stelmach — proboszcz parafii w Sosnowcu; ks. mgr Stanisław Maciejczyk; a także Goście z innych Kościołów: ks. radca Jan Gross z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej; ks. mgr Tadeusz Ratajczyk — proboszcz parafii mariawickiej w Gniazdowie; ks. Henryk Rother-Sacewicz — sekretarz Kościoła Zbiorów Chrystusowych w Sosnowcu.

W nabożeństwie uczestniczyli także przedstawiciele powiatu, gminy, władz lokalnych, dyrektorzy szkół, przedstawiciele Zakładów Górniczo-Hutniczych „Bolesław” w Bukowni, górnicy w strojach galowych z parafii w Krzykawie-Małobądzu, Ochotnicza Straż Pożarna z Krzykawy i Kuźniczki z pocztami sztandarowymi oraz delegacja i poczet sztandarowy Zespołu Szkół Zawodowych w Bukowni. Licznie przybyli wierni z parafii polskokatolickiej w Krzykawie-Małobądzu, Bolesławiu, Bukowni, Sosnowcu i Rokitnie Szlacheckim oraz parafii rzymskokatolickiej w Krzykawce, Bolesławiu, Bukowni, Sławkowie, Okradzionowie i Olkuszu.

Oprawę muzyczną przygotował prężnie działający w parafii Chór



Parafialny oraz Schola Dziewczęca pod kierunkiem Pani Organistki Eweliny Koziak, a także Orkiestra Dęta przy ZGH „Bolesław” w Bukowni pod batutą kapelmistrza Pana Henryka Jędrzejewskiego.

Pozdrowienia i zapewnienie o modlitewnej łączności na ręce Proboszcza Parafii przekazali: ks. kanonik Witold Iwanowski, proboszcz parafii polskokatolickiej w Częstochowie, ks. Andrzej Malicki z Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego z Katowic oraz ks. Henryk Szatkowski z Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego z Bielska-Białej, którym obowiązki duszpasterskie uniemożliwiły udział w nabożeństwie.

Po powitaniu przybyłych Gości, została przeprowadzona Liturgia Pokutna, a następnie Liturgia Słowa. Homilię wygłosił Przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. radca Jan Gross z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Nawiązał on do tegorocznego hasła Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, zaczerpniętego z Psalmu 36, 10: „U Ciebie jest źródło życia”. Kaznodzieja mówił, że w Kościele jesteśmy jedną rodziną, chociaż nie zawsze sobie to uświadamiamy, nie zawsze jesteśmy tego pewni. Przez wiarę i Chrzest stajemy się dziećmi Bożymi — jedną rodziną. W tym roku Pan Jezus prowadzi nas do źródła, źródła jedności, źródła miłości i źródła po-

jednania; Źródło to droga do zbawienia wiecznego. Kaznodzieja zachęcał również do tego by wszyscy czerpali z tego źródła życie prawdziwe, którym jest Słowo Boże, którym są sakramenty święte, z którego spływa łaska uświęcająca

Ksiądz Radca pozdrowił również wszystkich obecnych na nabożeństwie w imieniu Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, życząc jednocześnie, by Pan Bóg wszystkim błogosławił oraz by wszyscy czerpali swoje siły i swoją moc z tego źródła, którym jest Jezus Chrystus, bo tylko wtedy będziemy stanowić jedno.

Po homilii wyznano wiarę, po czym przedstawiciele poszczególnych Kościołów modlili się w Modlitwie Powszechnej, zakończonej najpiękniejszą modlitwą „Ojciec nasz”, którą dał nam Jezus Chrystus, i którą wszyscy chrześcijanie za Nim powtarzają. Modlitwa ta bowiem zawiera wszystko, czego potrzebujemy w naszym życiu.

Słowo pozdrowienia i szczereg wdzięczności za udział w tym nabożeństwie skierował do wszystkich zgromadzonych bp Jerzy Szotmiller — Ordynariusz Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej. Bardzo dobitnie podkreślił również potrzebę i konieczność znajomości Pisma Świętego, przypominając słowa św. Hieronima, który powiedział, że „kto nie zna Pisma świętego, ten nie zna Chrystusa”. Ksiądz Biskup zachęcał, by

Pismo Święte stało się dla każdego chlebem powszednim, by było w każdym domu, by było nie tylko na honorowym miejscu, ale by było przede wszystkim znane i czytane.

Wyraził zadowolenie, że dzięki temu nabożeństwu został zrobiony jeszcze jeden krok ku jedności Kościoła. Mówił również, jak bardzo jest potrzebny powrót do źródła zbawienia, do Ewangelii Jezusa Chrystusa, do pokory, miłości, miłosierdzia i do sprawiedliwości. Dziękując Bogu w Trójcy Jedynemu za to nabożeństwo pokutne i nabożeństwo Słowa Bożego, które nazwał „kąpielą oczyszczają-

cą”, wyraził potrzebę ciągłego nawracania i życia w łasce Bożej, której z całego serca życzył wszystkim zebranych.

Po słowie Biskupa Ordynariusza, przedstawiciele Kościołów udzieliли błogosławieństwa wszystkim obecnym.

Następnie został odśpiewany hymn „Boże coś Polskę”, po czym — dożytkowym zwyczajem — wszyscy obecni na znak miłości i jedności podzielili się chlebem.

Po skończonym nabożeństwie zaproszeni goście spotkali się na plebanii na agapie, by wspólnie wymienić doświadczenia

i cieszyć się wspólną obecnością.

W przygotowaniu i zorganizowaniu tego nabożeństwa wzięła udział Rada Parafialna na czele z jej Prezesem Panem Józefem Januszkim oraz wielu parafian, którzy nie szczędzili sił i czasu, angażując się w różnoraki sposób w przebieg tej uroczystości.

Niech Dobry Bóg wynagrodzi wszystkim, którzy modlitwą i pracą przyczynili się do dobrego i godnego przeżycia tego nabożeństwa ekumenicznego.

Ks. mgr Tadeusz Budacz

Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15, 16)

Seminarium to miejsce, gdzie powołani przez Chrystusa klerycy przez wiele lat kształtują swoją osobowość. Środkami ku tym celom są: codzienna modlitwa, uczestnictwo w Eucharystii i nauka.

To z seminarium pochodzą biskupi i kapłani. Można stwierdzić, że jakie seminarium, taki i Kościół. Pierwszym Rektorem Seminarium Kościoła Powszechnego był Jezus Chrystus, alumni — Apostołowie. Tych, których powołał, później wysławił w czasie Ostatniej Wieczery, a następnie rozesłał, aby głosili Jego Ewangelię. Seminarium jest przystawioną żrenicą

w oku każdego biskupa odpowiedzialnego za los powierzonej mu Chrystusowej owczarni.

Szczególną troską Wyższe Seminarium Duchowne otacza Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp prof. dr hab. Wiktor Wysocki, a także mianowany przez niego Rektor Seminarium — ks. Henryk Dąbrowski. Ks. Rektor pismem z dnia 14. stycznia br. zwrócił się o pomoc finansową, na rzecz W.S.D., do niektórych parafii Kościoła Polskokatolickiego, między innymi do parafii katedralnej pw. Królowej Apostołów i św. Willibrorda w Częstochowie. Apel ten uważamy za nasz obowiązek wobec Matki Kościoła.

A oto ofiarodawcy:

1. Pani Irena Rorat	50 zł
2. Bp Jerzy Szmajter, jako votum pamięci zmarłych rodziców	150 zł
3. Bogdan Gębuś	50 zł
4. Marcin, Bartek Kusiński	50 zł
5. Ks. prob. Witold Iwanowski	100 zł
6. Pani Bolesława Mądryk	100 zł
7. Pan Zbigniew Podlejski	50 zł
8. Państwo Wanda i Stefan Woźniak	50 zł
9. Pani Maria Łubiańska	50 zł
10. Pan Jan Białek	20 zł
11. Pani Leokadia Grandys	50 zł
12. Pani Aleksandra Grandys	50 zł
13. Pani Janina Wawrzak	50 zł
14. Państwo Janina i Henryk Bodziński	30 zł
15. Państwo Jan i Maria Adamusiński	30 zł
16. Pani Stanisława Grabowska	10 zł
17. Pan mgr Marian Kołodziejczyk	50 zł
18. Państwo Zuzanna i Kazimierz Stępieniowie	20 zł
19. Pan Henryk Gajewski	20 zł

Ks. Witold

Księga Hioba

cd. ze str. 3

Bóg, który wszystko stworzył, sam ustanawia prawo i w sporze z ludźmi zawsze ma rację. Księga nic nie wyjaśnia, brak w niej przejrzystego toku myśli, raczej krąży wokół problemu. Nic więc dziwnego, że wciąż pozostają bez odpowiedzi odwieczne pytania, dlaczego niewinnie cierpi Hiob, dlaczego w ogóle na świecie jest tyle cierpienia?

Istotną rolę w tym opowiadaniu odgrywa szatan. To on oskarża Hioba przed Bogiem, twierdząc, że

jego wiara nie jest bezinteresowna; on zsyła na Hioba cierpienie, które wprowadza nieprzyjaźń między Bogiem a człowiekiem i sprowadza pobożnego Hioba na drogę rozdarcia między wiarą a niewiarą. Jednak wiara Hioba wytrzymuje ten napór, szatan (oskarżyciel) przegrywa, a Hiob okazuje postuśnienie i wierność Bogu.

Księga Hioba uczy nas zaufania do Boga; On jest wszechmocny i panuje nad wszystkim, także nad złem; nawet moc szatana może istnieć tylko jako narzędzie Boga. W cierpieniu człowiek odkrywa Boga, widzi, że tylko On może dać czło-

wiekowi prawdziwy pokój i szczęście. On jest najwyższym dobrem, najlepszym oparciem. Kto zna Boga, nie może być nieszczęśliwy; to jest ogromna siła, której nawet szatan nie może złamać; prawdziwe szczęście polega na życiu w przyjaźni z Bogiem; na tej drodze człowiek znajduje pokój, nawet wtedy, gdy spotykają go cierpienia, nieszczęścia. Wiara cierpiącego Hioba pozwala mu i nam odrzucić stereotyp tradycyjnego myślenia: grzech — kara. Księga wprawdzie nie tłumaczy zła i cierpienia, bo jak człowiek może zrozumieć plany Boga; księga uczy nas ufności do Boga, zachęca, abyśmy w Bogu mieli nadzieję; pomaga zachować wiarę w Boga i uczy, że przeznaczeniem człowieka nie jest cierpienie, ale miłosierdzie i błogosławieństwo Boga.

„Dzień skupienia” w Obórkach

Parafia pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Obórkach — obchodząca w tym roku 34-lecie — wchodzi w skład Dekanatu Wielkopolskiego Diecezji Wrocławskiej. Jej proboszczem od 3 października 2001 roku jest ks. mgr Marian Kosiński, który rozpoczął swoją działalność od przeprowadzenia prac zabezpieczających zabytkowy (1335 rok), obiekt sakralny.

Jak we wszystkich parafiach polskokatolickich, tak również w Obórkach, troską duszpasterza było wewnętrzne przygotowanie wiernych do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. W każdy piątek Wielkiego Postu wierni uczestniczyli w Drodze Krzyżowej, specjalnie „ułożonej” przez Wiesława Kotę ze Staszowskiego Towarzystwa Kulturalnego dla parafii w Obórkach. Natomiast w dniu 19 marca, wierni uczestniczyli w „dniu skupienia”. Mimo, że był to dzień powszedni — frekwencja dopisała. O godz. 11 miejscowy duszpasterz powitał przybyłych duchownych — ks. dziekana dr. Tadeusza Piątka i ks. proboszcza Wincentego Szewczyka — oraz wiernych i sympatyków. Uroczystość rozpoczęto pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze” oraz



Najstarsza (w naszym Kościele) świątynia
p.w. Świętych Apostołów: Piotra i Pawła w Obórkach, woj. Opolskie (1335 r.)

modlitwą do Ducha Świętego. Następnie ks. dr Tadeusz Piątek wygłosił naukę, przeprowadził spowiedź ogólną oraz odprawił Mszę św. O godz. 15 uczestniczono w Drodze Krzyżowej i wysłuchano drugiej nauki. Ks. dr Tadeusz Piątek poświęcił Krzyż przed świątynią, a ks.

proboszcz Wincenty Szewczyk — pamiątkowe dewocjonalnia.

Uroczystość zakończono nabożeństwem eucharystycznym, odprawionym przez miejscowego duszpasterza, ks. mgr. Mariana Kosińskiego.

(Uczestniczka)

DROGA KRZYŻOWA

Galilejczyku z Nazaretu rodem
Baranku Boży i Dobry Pasterzu
Dla Boskich Działań poświęciłeś młodość
spójrzysz jak wielu — dziś w Ciebie nie wierzy.

Zmiłuj się Panie przez Drogę Krzyżową
Mocą miłości — ogranicz cierpienia
Spraw żeby wartość — odzyskało słowo
niech nas swym światłem łączą
EKUMENIA

Odpowiedzialność za myśli i czyny
„przewrotnych czasów” nie mieści się w głowie
Czy płakał Stwórca nad Swym Ziemskim Synem
gdy wyrzek Piłat — spójrzcie
OTO CZŁOWIEK

Sponiewierany w cierniowej koronie
w szkarłatnym płaszczu i twarzą znękaną
wzniecił pochodnię która do dziś płonie
nad Rzeszą zwaną Narodem wybranym



Stacja I

Na śmierć skazany Bóg — Człowiek „Syn Boży”
dla Sanhedrynu — plama niezmaszana
Naród wybrany — sam się upokorzył
żądając śmierci dla Swojego Pana



Stacja II

Baranek Boży — głodzi grzechy świata
dźwigając drzewo hańby na Golgotę
ubiczowany w okrwawionych szatach
idzie Bóg — Człowiek — zetrzeć śmierci wrota



Stacja III

TEN KTÓRY wiatrom — wodom rozkazywał
Wielki Wzgardzony — pod krzyżem upada
miała być ZIEMIA — ŚWIĘTA I SZCZĘŚLIWA
stała się gniazdem zawiści i zdrady



Stacja IV

Jezus spotyka Matkę na swej drodze
rozmowa będzie tajemnicą wiary
Owoc miłości umęczony srodze
A mógł mieć Wielką Władzę nad bezmiarem



Stacja V

Szymon z Cyreny wracał na spoczynek
Jemu kazali — nieść krzyż za Chrystusem
A nam w przesłaniu każe zabrać winy
prośbą o godność — z siebie bez przymusu



Stacja VI

Twarz pozostała w chuście Weroniki
W dobrym uczynku PRAWDY WIZERUNEK
Kiedy jest miłość — to cierpienie znika
i piękno wiary napina swe struny



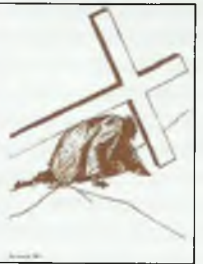
Stacja VII

Gdy po raz drugi pod krzyżem upada
za nasze winy — grzechem nazywane
BOŻE w TWEJ MOCY — Całe Ludzkie Stado
Daj nawrócenie — dzieciom zdruzgotanym



Stacja VIII

Jezus pociesza — płaczące niewiasty
niech Was mój widok tak bardzo nie straszy
zabierzcie światło — zapalone jasno
te łzy obmyją was i dzieci wasze



Stacja IX

TEN KTÓRY grzechu — nie znał od narodzin
już po raz trzeci — upada pod krzyżem
Przez nas niesforne — owieczki w zagrodzie
przecież nam ludziom zbawienie przybliżył



Stacja X

Z szat obnażony — niczym suche drzewo
w tym poniżeniu — jest żywe zielone
Bo zamiast hymny SWEMU PANU śpiewać
ciągnęli los o wolę spełnioną



Stacja XI

Przebodli ręce i nogi Mesjasza
grzechami świata zabijali miłość
Naród wybrany tak daleko zaszedł
jakby u Niego rozumu nie było



Stacja XII

Jezus umiera — posłuszny do śmierci
Boże mój Boże — powie opuszczony
Czy z góry Czaszki — Jego głos doleci
według proroctwa — wyrok wypelniony



Stacja XIII

Gdy się spełniło — ucichły żywioły
jeszcze Mu żołnierz — włócznią bok otworzył
Stojący setnik — widząc to zawołał
ludzie naprawdę — TEN był Synem Bożym



Stacja XIV

Józef mąż dobry był z Arymatei
prosił Piłata — o ciało Chrystusa
Kładąc Go w grobie — zostawił nadzieję
Że dnia trzeciego — grób zostanie pusty

Zmituj się Panie przez Drogę Krzyżową
Mocą miłości — ogranicz cierpienia
Spraw żeby wartość — odzyskało słowo
niech nas swym światłem łączy EKUMENIA

**Droga Krzyżowa dla Mies. „RODZINA”
z Lewina Brzeskiego**

ILUSTRACJE — Jacek Gomulski



Podstawy teologiczne i prawne Unii Utrechckiej

Kościół starokatolicki — postrzegane niekiedy jako przejaw sprzeciwu wobec Kościoła rzymskokatolickiego — muszą ciągle na nowo wskazywać istotne, pozytywne elementy własnej tożsamości; wymaga to od nich stałej pracy nad własną teologią. Pismo Święte, Tradycja pierwszych wieków chrześcijaństwa — oto główne elementy tworzące przestrzeń, w której powstaje tożsamość starokatolicka i jej myśl teologiczna. Starokatolicy stosunkowo szybko przekonali się, iż nie można zadowolić się teologią zorientowaną przede wszystkim negatywnie (przeciw dogmatom papieskim). Przy próbie zrozumienia postawy tak wybitnych „twórców” starokatolicyzmu, jak ks. prof. Ignacy von Döllinger, (1799-1890) wciąż zbyt słabo podkreślany jest okazjonalny charakter tych dogmatów. Dziś przecież nie ulega już wątpliwości, że nie mógł on przypisywać im takiego znaczenia, jakie miały one później dla niektórych starokatolików. We wszystkich wczesnych dokumentach starokatolickich podkreślano znaczenie Tradycji, co wyraźnie wskazuje, iż idzie tu o znacznie głębszy problem, niż tylko o opozycję wobec dogmatów papieskich.

W dniu 24 września 1889 roku odbyła się konferencja biskupów starokatolickich w Utrechcie. Protokół z tej konferencji pozwala odtworzyć przebieg rozmów, które doprowadziły do ukonstytuowania się Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich (MKBS) i powołania Unii Utrechckiej Biskupów Starokatolickich. Biskupi w czasie tego spotkania nie podejmowali ważniejszych problemów teologicznych. Rozmawiano jedynie na temat funkcji i pozycji papieża, chociaż sam problem nie został sprecyzowany jako problem teologiczny.

Gdy porównamy porządek obraz z treścią przyjętych dokumentów (*Deklaracja Utrechcka, Umowa Biskupów Starokatolickich i Regulamin Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich*), to widzimy, jak mało z tego, co wtedy opublikowano, omawiano na posiedzeniu. Bp Josef Hubert Reinkens (1821-1896), i bp Edward Herzog (1841-1924) przywieźli na konferencję gotowe projekty trzech dokumentów, które opracowali w Bonn, wspólnie z prof. Franzem Heinrichem Reuschem (1825-1900). Z przyjętych dokumentów wynika, że biskupi zebrani w Utrechcie powołali Unię Utrechcką Biskupów Starokatolickich.

Dla starokatolików ważny był postulat powrotu do wiary i praktyki Kościoła pierwszych wieków. Z tej idei wyrasta starokatolicyzm, który pragnie — widać to wyraźnie nie tylko u ks. prof. Ignacego von Döllingera — oczyszczenia chrześcijaństwa z najróżniejszych, obcych wpływów, przez powrót do swoich źródeł, czyli pełne otwarcie się w kierunku jednego, świętego, katolickiego i apostolskiego Kościoła. Na fundamencie niepodzielnego Kościoła pierwszego tysiąclecia rozwija się teologia starokatolicka. Oczywiście, ten „powrót do źródeł” powinien być dynamiczny, a nie statyczny, tak abyśmy mogli wciąż na nowo odkrywać i głębiej rozumieć naszą wiarę. Po drugie, powrót do wspólnych źródeł, wspólna przeszłość, powinna umocnić nas w przekonaniu, iż — mimo wszelkich różnic — stanowimy części jednego Kościoła.

Źródłem „normatywnym” teologii starokatolickiej jest Pismo Święte oraz Tradycja niepodzielnego Kościoła pierwszego tysiąclecia, zawarta w artykułach Symbolu wiary, w orzeczeniach soborów pierwszego tysiąclecia i nauce Ojców Kościoła. Natomiast źródłami teologicznymi będą dokumenty Unii Utrechckiej, wszystkie ważniejsze dokumenty kościelne i prace teologów starokatolickich. W dniu 23 września 1872 roku starokatolicy podjęli *Uchwałę Komisji do Spraw Unijnych II Kongresu Starokatoli-*

ków w Kolonii, w której przyjęto zasady pracy teologicznej:

„1. Boskość Chrystusa. 2. Chrystus założył jeden Kościół. 3. Jako źródła należy przyjąć: a) Pismo Święte, b) nauki soborów ekumenicznych, c) nauki Ojców Kościoła niepodzielnego (Tradycja zgodna z Pismem Świętym). 4. Kryterium: wypowiedź św. Wincentego z Lerynu: *Quod semper, quod ubique, quod ab omnibus creditum est*. 5. Jako metodę obrano metodę historyczną” (U. Küry, *Kościół starokatolicki*).

W *Liście Wiary* z 1969 roku Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich oświadczyła, że starokatolicy trwają „przy nieomylnych orzeczeniach dogmatycznych siedmiu uznanych przez cały Kościół Soborów ekumenicznych, dzięki którym trwale zostało obronione przed różnymi herezjami Objawienie Trójjedynego Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego”. Starokatolicy uznają za Sobory powszechne siedem następujących soborów: Nicea (325 r.), Kostantynopol (381 r.), Efez (431 r.), Chalcedon (451 r.), Konstantynopol (553 r. i 680 r.), a także Nicea (787 r.). Na tych soborach zrodziła się wspólna świadomość wiary jednego, świętego, katolickiego i apostolskiego Kościoła i znalazła swój wyraz jedność wszystkich Kościołów lokalnych w jednym świętym Ciele Chrystusa.

Porozumienie z Utrechtu oparto na trzech tekstach (1. *Deklaracja Utrechcka Biskupów Starokatolickich z 24 września 1889 roku*; 2. *Umowa Biskupów Starokatolickich Zjednoczonych w Unii Utrechckiej*; 3. *Regulamin Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej*), w których zapisano podstawowe założenia teologii starokatolickiej.

Spśród tych trzech tekstów, podstawowym dokumentem jest *Deklaracja Utrechcka*. Jednak nie ma ona charakteru wyznania wiary, ponieważ nie było to zamiarem jej autorów. *Deklaracja Utrechcka* porusza jedynie te problemy, które zagrażają wspólnocie Kościołów starokatolickich. Nawet akapit 1, zawierający proklamację, aby trwać przy zasadzie św. Wincentego z Lerynu i przy „powszechnie uznanych dogmatycznych orzeczeniach Soborów ekumenicznych niepodzielnego Kościoła pierwszego tysiąclecia”, ma jedynie na celu przewyższenie konfliktów, które dzieliły Kościoły starokatolickie. Pisze się tu jedynie o wspólnie przyjętych orzeczeniach dogmatycznych soborów powszechnych pierwszego tysiąclecia oraz o treści pierwszej, podstawowej zasady swego postępowania, zgodnie z którą członkowie Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich pełnią dotąd swój urząd biskupi i chcą go pełnić w przyszłości. „Trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane, to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie”. Natomiast w punktach 2, 3, 4 wymieniono te dogmatyczne orzeczenia, które zostały odrzucone, a więc przyjęto pewnego rodzaju negatywne wyznanie wiary; orzeczenia te mają różne znaczenie. W punkcie 2 odrzuca się „watykańskie dekryty z 18 lipca 1870 roku o nieomylności i uniwersalnej jurysdykcji”, uznając jednocześnie znaczenie „historycznego prymatu” biskupa Rzymu, jako *primus inter pares*. Z tego lakonicznego sformułowania wynika, że powiedziano jedynie to, co wówczas było konieczne. Jednak może nas zastanowić fakt, że w 1974 roku nie uzupełniono tego fragmentu *Deklaracji*, mimo że — pod wpływem „dzisiejszej sytuacji ekumenicznej” — wielokrotnie omawiano problem, czego przykładem mogą być *Tezy dotyczące prymatu, przyjęte przez XII Międzynarodową Konferencję Teologów Starokatolickich (8-13 września 1969 r.) oraz Oświadczenie Międzynarodo-*

wej Konferencji Biskupów Starokatolickich z 18 lipca 1970 r. na temat Prymatu w Kościele.

W punkcie 3 *Deklaracji* odrzucono „deklarację Piusa IX z 1854 roku o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi”, natomiast w punkcie 4 odrzucono bulle *Unigenitus, Auctorem fidei, Syllabus* i (w punkcie 5) te orzeczenia Soboru Trydenckiego, które nie są zgodne z nauką Kościoła pierwszego tysiąclecia.

W drugim dokumencie, zatytułowanym *Umowa Biskupów Starokatolickich*, we wstępie ustalono zasady regulujące stosunki między biskupami oraz stosunki kościelne „między kierowanymi i reprezentowanymi przez nich Kościołami”. Artykuł 1 powiada, że „Kościół kierowany i reprezentowany przez biskupów zjednoczonych w Unii Utrechckiej pozostają ze sobą w pełnej wspólnotcie kościelnej”. Natomiast w artykule 2 podkreślano pewną dwoistość: „wspólnoty biskupów i ich Kościołów”, a zakończenie artykułu 5, punkt 4, stwierdza: „W tych sprawach biskupi będą działać za zgodą swoich Kościołów”. Z tego wynika, że biskup wraz ze swym prezbiterium wyraża tak dalece jedność, że nie można oddzielić biskupa od Kościoła. A więc wspólnota biskupów nie jest możliwa bez wspólnoty ich Kościołów, a stosunki panujące między biskupami są definiowane przez stosunki panujące między ich Kościołami. Dokument powiada, że biskupi są zwierzchnikami i reprezentantami swych Kościołów, ale nie mówi nic o tym, jak należy to zwierzchnictwo rozumieć.

Natomiast w artykułach 2-6 *Umowa Biskupów Starokatolickich* ustala, w jaki sposób powinna być praktykowana wspólnota kościelna. *Umowa* określa np. sposób postępowania przy przechodzeniu księży z jednego Kościoła do drugiego, a także zasady dotyczące wzajemnej pomocy w sprawach kształcenia księży oraz wymianę urzędowych pism, rozporządzeń, dokumentów i ksiąg. Przyjęto też zasadę, że żaden Kościół — bez jednomyślnej zgody wszystkich innych Kościołów członkowskich — nie podejmie „stosunków z innymi Kościołami”. W artykule 5 *Umowa Biskupów Starokatolickich* postanawia, że każdy biskup zobowiązany jest na swoim terytorium jurysdykcyjnym do przestrzegania i realizowania postanowień Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich (*Internationale Altkatholische Bischofskonferenz*). A jeśli sam — w ramach struktury organizacyjnej swego Kościoła — nie jest w stanie tego zrobić, wówczas winien przynajmniej interweniować u kompetentnych organów.

Umowa w artykułach 4 i 5 powiada, że „dla utrzymania wspólnoty kościelnej”, która została ustanowiona między członkami Unii, podejmowane są określone zadania wymienione w artykule 5. Zadania Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich nie są narzucane ani przekazywane przez Kościoły. Zadania biskupów są uzasadnione w zadaniach MKBS, to jest w zachowaniu wspólnoty jako takiej. W artykule 5 pkt 1 powiedziano, że „do kompetencji MKBS należą wszystkie zagadnienia dotyczące utrzymania wspólnoty Kościołów starokatolickich oraz stosunków z innymi Kościołami”. W punkcie 4 zostały omówione sporne kwestie „wiary i moralności”, które wymagają — w konkretnych przypadkach — zajęcia odpowiedniego stanowiska. W punktach 2, 3 i 5 podano, że takie stanowiska mają być potwierdzone przez Kościoły członkowskie; „powinny być podane do publicznej wiadomości w Kościołach kierowanych i reprezentowanych przez biskupów zjednoczonych w Międzynarodowej Konferencji Biskupów, jako ich orzeczenia doktrynalne”. Istotne znaczenie ma pkt. 2 artykułu 5, w którym czytamy, że MKBS „nie sprawuje samodzielnej jurysdykcji w poszczególnych Kościołach”. A więc nie może być wobec tej

wspólnoty żadnej nadrzędnej instancji jurysdykcyjnej. Jednak każdy Kościół musi zachować wspólnotę z innym Kościołem lokalnym, musi tworzyć z nim jeden Kościół. Jeśli chce tego dokonać musi on podjąć współodpowiedzialność za tę jedność. W przypadku Kościołów starokatolickich dzieje się to przez MKBS. Dlatego „każdy biskup jest zobowiązany do realizacji w zakresie swojej jurysdykcji postanowień Międzynarodowej Konferencji Biskupów”.

Regulamin MKBS uchwalony w dniu 12 września 1974 r. nie zawiera tekstów, które miałyby znaczenie dla teologii starokatolickiej. Na uwagę zasługuje jedynie stwierdzenie, że Arcybiskup Utrechtu jest prezydentem MKBS. Może z tego wynikać błędne przekonanie, że Arcybiskup Utrechtu jest przełożonym biskupów starokatolickich, jakby arcybiskupem wszystkich Kościołów starokatolickich. A tak nie jest. Jego jurysdykcja metropolitalna odnosi się jedynie do biskupów holenderskich. „Przewodniczy on Konferencji”, ponieważ swój urząd sprawuje w najstarszej historycznie siedzibie biskupiej Unii.

Dokumenty Unii Utrechckiej zostały trzykrotnie zmieniane — pierwszy raz w dniu 15 października 1952 roku, drugi raz w dniu 12 września 1974 roku, a trzeci — w 2000 roku. Wszystkie te zmiany dotyczyły *Umowy Biskupów Starokatolickich i Regulaminu MKBS*, nie dokonano zmian w *Deklaracji Utrechckiej*. Pierwsza zmiana — niezależnie od lepszego podziału tekstu na *Umowę i Regulamin*, wprowadza — jako rzecz nową — uchwałę o składkach finansowych i o przygotowaniu teologicznym do święceń kapłańskich. Poważniejszą zmianę wprowadzono w 1974 roku: nowe teksty *Umowy Biskupów i Regulaminu MKBS* są dłuższe niż pierwsza ich wersja, pierwszy mniej więcej siedem razy, a drugi — cztery razy. Można jednak stwierdzić, że nie dokonano zmian zasadniczych, lecz chodziło jedynie o precyzyjne ujęcie opisanych zagadnień. Poprzez zmiany w *Umowie Biskupów Starokatolickich* wyraźnie stwierdzono, że MKBS uważa się za kierownictwo Kościołów starokatolickich. W tej wersji bowiem *Umowa* przyznaje MKBS kompetencje załatwiania spraw dotyczących „utrzymania wspólnoty Kościołów starokatolickich oraz stosunków z innymi Kościołami”, o czym jedynie wspomina tekst z 1889 r., a także nakłada obowiązek „zajmowania stanowiska w spornych kwestiach wiary i moralności” oraz zadanie „składania w imieniu Wspólnoty Kościołów Starokatolickich deklaracji w sprawach zasad wiary wobec innych Kościołów”. A zgodnie z artykułem 5, pkt 5: „Deklaracje w kwestiach wiary i moralności powinny być podane do publicznej wiadomości w Kościołach kierowanych i reprezentowanych przez biskupów zjednoczonych w Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, jako ich orzeczenia doktrynalne”. Zadania, przyznane MKBS, odpowiadają więc w zasadzie zadaniom soboru.

Bp Urs Küry pisał, że Unia Utrechcka nie jest „wspólnotą prawną” i nie posiada „pełnomocnictw jurysdykcyjnych”, lecz pragnie być „swobodnym związkiem samodzielnych starokatolickich Kościołów krajowych”. Podobnie pisał na temat struktury prawnej Unii Utrechckiej inny teolog starokatolicki, Kurt Stalder. Takie stanowisko wynika przede wszystkim z faktu, że w dokumentach Unii Utrechckiej nie ustanowiono żadnej instancji prawnej, stanowiącej nadbudowę Kościołów członkowskich, a MKBS nigdy się za taką nie uważała. Biskupi, którzy zebrali się w dniu 24 września 1889 roku w Utrechcie na swej pierwszej konferencji, pragnęli przede wszystkim stwierdzić i umocnić swoją wspólnotę, natomiast prawna strona tego aktu nie miała dla nich większego znaczenia. Jednak każde ich poczynanie miało z przyczyn eklezjologicznych również charakter prawny. Potwierdziły to zadania, jakie później stawiano Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich.

Archeologia biblijna przedstawia Nazaret

— miejsce Zwiastowania

W marcu obchodziliśmy święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie. Pamiętamy opis tego wydarzenia zawarty w Piśmie Świętym. Widzimy piękne obrazy wybitnych mistrzów przedstawiające tę cudowną scenę.

Posłuchajmy, co na ten temat pisze wybitny znawca archeologii biblijnej. W rozdziale jego książki poświęconym wspomnianemu wydarzeniu ewangelicznemu czytamy: „Anioł wchodzi do komnaty Dziewicy zatonionej w modlitwie. Na wszystkich (zaś) obrazach przedstawiających Zwiastowanie widnieje komnata o kosztownych kotarach zawieszonych u dużych okien, o wspaniałych dywanach, ośnających lśniąca jak lustro, mozaikową posadzkę. Niezawodnie, Najświętsza Dziewica godna była najdosłowniej komnat — ale przedstawienie to nie odpowiada rzeczywistości. (Bo) jeżeli dom zamieszkały przez Maryję podobny był do przeciętnych mieszkań Palestyny, przyczepionych niejako do skalnych ścian, była to właściwie pieczara, zaopatrzona jedynie u wejścia przedsiódką; zamiast okna, posiadała obok drzwi otwór dla dostępu powietrza, a zamiast taflí mozaikowych, okrytych wzorzystym dywanem — klepisko z gliny, na którym leżała mata upleciona ze słomy” (F. Wiliam: „Życie Jezusa na tle kraju i narodu izraelskiego” — Kraków 1936, s. 18).

W takim to domu, wśród prymitywnych lepiarek Nazaretu żyła Maryja. Przeprowadzone w latach międzywojennych — jak relacjonuje inny znawca tematyki biblijnej — „badania archeologiczne oraz wykopaliska wokół miejscowej (czwartej z rzędu) świątyni Zwiastowania przyniosły niespodziewane odkrycie, a mianowicie cały szereg podziemnych grot mających sztuczne wejścia od strony zbocza góry; groty te częściowo służyły jako składy żywności, a częściowo, przystosowane przez ludzi, były zamieszkałe” (G. Ricciotti: Życie Jezusa Chrystusa — Warszawa 1954, s. 241).

Do tej pory, w oparciu o opis Ewangelisty, mogliśmy prześledzić scenę Zwiastowania. Następnie, wsłuchując się w relacje archeologa, mamy możliwość zweryfikować błędne poglądy dotyczące miejsca, gdzie u progu naszej ery „Słowo Ciałem się stało”. Obecnie przyjrzyjmy się dziejom miejsca Zwiastowania Wcienienia Syna Bożego na przestrzeni wieków.

Wiadomo na pewno, że od czasów apostołskich istniała w Nazarecie gmina chrześcijańska, której członkowie otaczali szczególną czcią dom-grotę rodziców Maryi, Joachima i Anny. Stosunkowo wcześniej zbudowali oni nad Grotą Zwiastowania niewielką świątynię, w stylu żydowskich budowli sakralnych. Dowiodły tego prace wykopaliskowe, przeprowadzone tam w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, w związku z budową obecnie istniejącej świątyni Zwiastowania. Gdy bowiem robotnicy przystąpili do podnoszenia płyty mozaiki bizantyjskiej okazało się, że spoczywa ona na gruzach budynku, o którym nikt do tej pory nie słyszał. Wydobyto wówczas wiele detali kamiennych, pochodzących z tej właśnie świątyni. Niektóre pokryte były tynkiem, a na ich powierzchni znajdowały się wykonane węglem lub ryte ostrym narzędziem rysunki przedstawiające chrześcijańskie symbole religijne. Jednak największą niespodzianką by-



to wydobyć kamienia z napisem: E MAPIA. Jest ona skrótem wyrażenia greckiego: „Chaire Maria” = „Bądź pozdrowiona Maryjo”. Otrzymało wówczas chrześcijaństwo jeden z najstarszych dowodów czci oddawanej Maryi, Matce Jezusa Chrystusa. Po przeprowadzeniu zaś wnikliwych badań archeolodzy i historycy sztuki doszli do wniosku, że znaleziska te są fragmentami najstarszej (pierwszej na miejscu Zwiastowania) świątyni chrześcijańskiej w Nazarecie.

Następna świątynia (druga z rzędu) pochodziła z czasów Konstantyna Wielkiego. Gdy bowiem cesarz ten, mocą „edyktu mediolańskiego” przyznał chrześcijanom w roku 313 swobody religijne, dotychczasowa świątynia nazaretańska nie zaspokajała ich aspiracji. Była również za mała na ówczesne potrzeby. Dlatego też została zburzona, a pozostałe z niej grupy posłużyły do wyrównania terenu. W tym samym miejscu wzniesiono wspaniałą bazylikę w stylu bizantyjskim. Z tej właśnie świątyni pochodzi — znaleziony podczas prac archeologicznych w latach 1907-1910 — mozaikowy napis: „Diakonowi Kononowi jerozolimskiemu”.

Kolejna (trzecia z rzędu) świątynia zbudowana została nad Grotą Zwiastowania w XII wieku, w okresie wojen krzyżowych. Jednak i ona się nie ostała.

Na jej gruzach Franciszkanie — sprawujący od roku 1320 opiekę nad miejscami świętymi w Palestynie — pobudowali następny (czwarty z kolei) obiekt sakralny. Miało to miejsce w roku 1730. Jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że wzniesiony on został w iście rekordowym czasie. Ale taka była konieczność. Bowiem dekret kalifa (jest to tytuł duchownego zwierzchnika wyznawców Allacha, uważanego za następcę Mahometa) zezwalający na budowę głosił, iż prace muszą być zakończone w ciągu sześciu miesięcy. Tyle bowiem czasu przeznaczali muzułmanie na pielgrzymkę do swego „świętego miasta” — Mekki.

Świątynia groziła zawaleniem. Zdecydowano się na rozbiórkę obiektu oraz budowę nowej okazałej świątyni. Prace rozbiórkowe, archeologiczne i budowlane trwały pięć lat (1955-60). Obecnie nad Grotą Zwiastowania wznosi się potężna, dwukondygnacyjna świątynia, godna miejsca, które swą bryłą ośniana.

Odkrycia archeologiczne dokonane w Nazarecie są dowodem trwającego od wieków kultu Matki Boga-Człowieka i Jej czci w miejscu, gdzie usłyszała Ona słowa pozdrowienia anielskiego.

Czyżby apokalipsa na zamówienie?

Jak podała ostatnio prasa, we wschodniej części Półwyspu Antarktycznego zapadła się duża część lodowej platformy Larsen B., która rozpoczęła się formować 12 tysięcy lat temu. Jej grubość sięga 220 metrów. Jest to największe osunięcie lodu na Antarktydzie od trzydziestu lat. Objęto obszar 3250 km kw. i 720 miliardów ton lodu. W ciągu minionych pięciu lat platforma Larsen B. utraciła 5700 kilometrów kwadratowych lodu.

Tegoroczne zjawisko rozpoczęło się 31 stycznia br. Jest spowodowane ociepleniem klimatu. Z osuniętego lodu powstały tysiące gór lodowych dryfujących po Morzu Weddela. Ocieplenie dochodzi do 0,5 st. C. Od 1974 r. wokół Półwyspu Antarktycznego łączna powierzchnia siedmiu lodowych platform skurczyła się o 13500 km kw. Tegoroczne osunięcie spowoduje widoczne podniesienie poziomu oceanów oraz może wywołać nieobliczalną cyrkulację lodów wokół kontynentu Antarktydy.

Lodowe platformy działają jak przypory — powstrzymują, hamują przesuwanie się lodowców. Utrzymują od nich z daleka cieplejsze morskie powietrze i opóźniają topnienie. Znikanie buforowych platform przyspieszy proces erozji i zanikania lodowców antarktycznych, co z kolei wywrze wpływ na klimat całej kuli ziemskiej.

Efekt cieplarniany to zjawisko naturalne. Gazowa atmosfera Ziemi pochłania ciepło niesione przez promieniowanie słoneczne — gdyby jej nie było, ciepło zostałoby z powrotem wypromieniowane w Kosmos.

Niestety, człowiek wzmocnił działanie efektu cieplarnianego. Dzięki ludzkiej działalności, do atmosfery dostaje się coraz więcej dwutlenku węgla (np. z kominów fabrycznych) i innych gazów. Powoduje to groźny dla życia świata wzrost temperatury, który nazywany globalnym ociepleniem.

Skąd naukowcy wiedzą, że klimat się ociepla? Od mniej więcej 140 lat prowadzone są regularne i wiarygodne pomiary temperatury. Oczywiście, na początku badano ją w niewielu miejscach na świecie — przede wszystkim tam, gdzie na stałe osiedlali się Europejczycy. Obecnie dane są zbierane z ponad tysiąca stacji pomiarowych, siedmiu tysięcy statków, tysiąca specjalnych boi umieszczonych w morzach i oceanach, a także z pomiarów satelitarnych. Te informacje opracowywane są komputerowo w instytucjach meteorologicznych. Obserwacje biologów dowodzą np. że ciepłolubne rośliny zaczynają coraz częściej występować na północy, a glaciolodzy od wielu lat obserwują topnienie lodowców.

Przykładem skutków globalnego ocieplenia może być Tuvalu — dziewięć koralowych atoli na Pacyfiku, o powierzchni 26 km kw. i ludności mniejszej niż Watykan. Rząd Tuvalu zawarł już z Nową Zelandią pierwszą w dziejach umowę na całkowitą

ewakuację państwa, jeśli poziom oceanu podniesie się niebezpiecznie, wtedy wszyscy obywatele wyemigrują. Pomimo że wyspy wystają ponad powierzchnię oceanu o 2-5 metrów, to jednak przy wyższym poziomie wody zniszczą je sztormy i fale. Chociaż nikt nie wie, o ile poziom mórz się podniesie w najbliższym czasie, to jednak wiadomo jest, że to miniaturowe wyspiarskie państwo na Pacyfiku zniknie w ciągu najbliższych 50 lat. Jego losy stały się symbolem zagrożenia, które przynoszą nam zmiany klimatu.

Chociaż tylko nieliczni uczeni kwestionują związek pomiędzy zwiększeniem emisji gazów cieplarnianych do atmosfery a globalnym ociepleniem, znacznie większe kontrowersje dotyczą tego, w jaki sposób odczujemy jego skutki. Międzyrządowy Panel ds. Zmian Klimatu (międzynarodowa organizacja powołana do oceny zjawiska i jego skutków) wylicza bardzo długą listę zagrożeń związanych ze wzrostem temperatury. Oto najważniejsze:

- Morza i oceany podniosą się w ciągu 100 lat co najmniej o 12, a maksymalnie o 45 cm. Oznacza to zalanie milionów kilometrów kwadratowych lądu.

- Ocieplenie spowoduje także przesunięcie stref klimatycznych na północ. Dla krajów położonych w strefie równikowej oznacza to inwazję pustyni. Znacznie bardziej suche stanie się południe Europy. Zmieni się klimat w Polsce (średnia temperatura wzrośnie w zimie o ok. 3 stopnie, a latem o 1,5). Śnieg prawdo-

podobnie zastąpią zimowe deszcze. W związku ze zwiększonym parowaniem w niektórych częściach Polski zaczną się poważne kłopoty z wodą. Na świecie ocieplenie spowoduje, że wiele delikatnych ekosystemów zniknie. Wystarczyło podniesienie temperatury o ułamek stopnia Celsjusza, aby pod koniec XX wieku zaczęły masowo obumierać rafy koralowe. Konsekwencji gospodarczych dziś nie da się oszacować. Wiadomo tylko, że będą ogromne.

- Wyższe temperatury sprzyjają chorobom tropikalnym, które zaczną pojawiać się również na północy. Do Europy i Ameryki Północnej może np. powrócić malaria.

- Burze i cyklony coraz częściej będą nawiedzać północne rejony świata. Wielu klimatologów uważa, że wraz ze wzrostem średniej temperatury zjawiska te mogą stać się bardziej intensywne.

Czy globalnemu ociepleniu da się zapobiec? Raczej nie, choćby dlatego, że oceany (zajmujące dwie trzecie powierzchni Ziemi) bardzo powoli akumulują ciepło i bardzo powoli je oddają. Nawet radykalne zmniejszenie ilości wydzielanych do atmosfery gazów cieplarnianych przyniesie efekty dopiero za wiele, wiele lat.

Nie oznacza to jednak, że klimat nie zgotuje nam jeszcze niespodzianek. Może się np. wydarzyć, że topnienie czapy lodowej na biegunach spowoduje zmiany cyrkulacji wód w Atlantyku i w konsekwencji zaniku ciepłego prądu zatokowego (Golfstromu), który sprawia, że Europa jest średnio o 10 st. C cieplejsza niż inne obszary położone na tej samej szerokości geograficznej. Wtedy zamiast ocieplenia czekałoby nas oziębienie.

Jedno jest wiadomo. Jeszcze za naszego życia doświadczymy gwałtownych zmian klimatu, które to zmiany sami spowodowaliśmy.

Morze Czukockie. Ze względu na zmianę klimatu, środowisko do życia tracą zwierzęta w rejonach polarnych — takie jak ten mors



Dziady wiosenne i witanie wiosny w dzień św. Jerzego

Trzy razy do roku, w dniu ściśle określone wiekową tradycją, lud wspominał swoich umarłych. Najpierw późną jesienią, gdy prace w polu były zakończone i cała natura szykowała się do długiego zimowego spoczynku, świętowano Dziady, darząc ich kołaczem i kaszą oraz odprawiając modły. Gdy skończyły się zapusty, ludzie znowu odprawiali Dziady, dzieląc się z nimi sytością jada i napitku. Zastawiano wówczas wieczorem stoły, zapalano poświęconą świecę i uroczyście wszyscy domownicy zasiadali do stołu. Gospodyni otwierała okno i trzykrotnie nawoływała: „Dziady, dziady, chodźcie wieczerzać!” Biesiadnicy, wpatrzeni w gromnicę, w milczeniu oczekiwali wizyty duchów. Wierzono święcie, że dusze zmarłych przychodzą biesiadować razem z żywymi. Po migołaniu gromnicy liczono, ile to duchów weszło do izby.

Trzeci raz, na wiosnę, w czwartek po Wielkiejnocy, staropolska tradycja nakazywała obchodzić Dziady. Kto przezimował, kogo nie zmorzył rzetelny post, który wówczas mało się różnił od głodu, kto spokojnie wytrzymał zaduch i brud chaty, ten radował się Chrystusowym Zmartwychwstaniem, szczycił się życiem i triumfował nad śmiercią. Skoro słońce weszło, w każdej chacie jedna lub dwie kobiety szykowały się w tzw. duszne odwiedziny. Kobiety ubierały się odświętnie w białe, płócienne ubrania, ze spiżarni wynosiły zachowane umyślnie na ten cel resztki święconego i zwinawszy je w fartuch mówiły rodzinie, że idą teraz na Dziady!

Wczesnym rankiem białe postacie ubranych odświętnie kobiet udawały się za wieś, na piaski cmentarne. Szły uroczyście skupione, spełniając odwieczny obrządek. Zwykle opuszczony cmentarz zaludniał się wówczas białymi postaciami, jak tłumem widm. Kobiety błądziły po cmentarzu, szukając grobów swoich bliskich. Nagrobków tam nie było, ani też napisów (kobiety wówczas nie umiały zresztą czytać).

Kiedy nieboszczyka tu chowano, robiono niewielki kopczyk z piachu, który znaczone malutkim drewnianym krzyżkiem wetkniętym w piasek. Po kilku dniach wiatr



Pastuszek na tle wiosennego krajobrazu — rys. Wojciech Grabowski

kopczyk rozdmuchiwał, po kilku miesiącach krzyżyk się przewracał i mogiła niczym nie oznaczona nie różniła się od innych. Nic więc dziwnego, że kobiety błądziły po cmentarzu i szukały sobie tylko wiadomych znaków. Jedna na grobie syna powiesiła na krzyżku kilka paciorków, druga na grobie matki obwiązała krzyżyk czerwoną nicią, inna zaś na mężowskiej mogile zawiesiła fartuszek z wyszytymi na rogach krzyżami. Pastuszkowie i włóczęgi wiejskie często zabierali te pamiątki, toteż kobiety zbierały się i wspólnie przypominały sobie, gdzie kogo chowano. Wtedy zgarniały znowu piasek na kopczyk, zbierały ułomki krzyża, zawieszały nowy fartuszek.

Po zrobieniu porządków, rozpoczynały właściwą ceremonię. Obrusami zaścierały kopczyki mogilne i składały na nich kołaczki, jaja, ser, kielbasę i butelkę wódki. Następnie siadały naprzeciw siebie, podparły brodę piąstką i zaczynały zawodzić. Wreszcie któraś z kobiet podnosiła się, nalewała czarkę wódki, żegnała się mówiła:

— Piję ja do ciebie, doniu serdeczna, żebyś wiedziała, że ci nic nie żałuję, i światło Boże niech ci świeci.

I wylewała czarkę na piasek. Zaczynała się biesiada.

Kobiety tamały kołaczki na kęsy i pytały zmarłych, czy pamiętają zagony, które opuścili. Opowiadały też o bujnych trawach i trudu żniwa, którego z nimi już nie

podziela. Kruszyły ser i wspominały bydło, które nieboszczyk chował, opowiadając o wszystkim, co dotyczyło zwierząt.

Spożywając tę ucztę kobiety kładły na piasek mogiły cząsteczkę każdego posiłku — dla ducha współbiesiadnika. Potem, pod wpływem libacji, rozczulały się nad swymi wspomnieniami, zbierały się w gromadki i gwar rozmów stawał się żywszy. Wspominały różne strachy, duchy, dziwy. Wreszcie smutek i zawođenje zmieniało się w jakąś dziką radość z wiosny i życia. Kobiety zaczynały roić o swa-

tach i weselach, zaczynały śmiać się i śpiewać. Dziady zbliżały się do końca. Kobiety wracały do wsi gwarnym tłumem, nie przypominającym już żałobnego pochodu.

Gdy zapadał wieczór pastuszkowie i włóczęgi wiejscy odwiedzali cmentarze, rabując po trosze nowe paciorki i fartuszki ofiarne, szperając też w ziemi w poszukiwaniu kawałków kołaczy i sera. Po ich przejściu mogiły znowu zostawały opuszczone i nikt już nieboszczyków nie odwiedzał — aż do następnych Dziadów.

W dawnej Rusi powszechny był zwyczaj witania wiosny w dniu św. Jerzego. Rano — skoro świt — ludzie wychodzili w pole „na rosę” i na rogach swoich pól zakopywali do ziemi różne świętości, a więc: kostki z wielkanocnego baranka, bądź na kartkach spisane święte Ewangelie, wierząc, że zabezpieczy to ich mienie od gradów i grzmotów. Niekiedy podrzucano przy tym do góry jaja wielkanocne, mówiąc: „aby tak wysoko wyrosło zboże i skakał wesoły dobytek, jak podrzucane są te jaja”.

A to ciekawe

Wiosna budzi barwy — czyli otaczajmy się ulubionymi kolorami

Nauka dowodzi, że każdy człowiek, a właściwie każdy żyjący organizm emituje różnej długości fale. Jest ich tyle, ile poszczególnych barw widma słonecznego: każdej długości fali odpowiada inny kolor widma.

Cytryna np. emituje fale równe długości fal koloru niebieskiego, topola — fioleto, trawa — różnych odcieni czerwieni. Jest to jeden z najmocniejszych kolorów o długości fali, której ludziom brak, dlatego tak chętnie przebywamy w lesie czy na łące.

Człowiek też posiada własny kolor. Może to być: podczerwony, czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski, indygo, fiolet, ultrafiolet, biel i tzw. szara zielen. Warto wiedzieć, jaką długość fal emitujemy. Czy jesteśmy „właścicielami” barwy niebieskiej, pomarańczowej, zielonej czy innej, może to być bowiem pomocne w wielu

życiowych sytuacjach. Np. czeka nas ważna rozmowa, a mamy złe samopoczucie — możemy wówczas pomóc sobie własnym kolorem, który — promieniując — podnosi napięcie naszych bioprądów. Właściciel niebieskiego może się poczuć lepiej, jeżeli włoży jakąś część garderoby (tylko z surowca naturalnego!) właśnie w kolorze niebieskim. Właściciel pomarańczowego — w kolorze pomarańczowym.

Na polepszenie naszego samopoczucia mają też wpływ metale, których promieniowanie odpowiada promieniowaniu poszczególnych kolorów. Czerwonemu — żelazo, pomarańczowemu — złoto, żółtemu — miedź, fiolet łączy się z ołowiem, niebieski — ze srebrem. O tym zaś, czy jesteśmy „niebiescy” czy np. „zieloni” (pod względem emitowanych fal) informuje wahadełko radiestetyczne.

Już w starożytności, kiedy mówiono o promieniowaniu, które umiejscowione jest wokół żywych organizmów, określano je kolorami. Najczęściej przedstawiano ową poświatę wokół postaci świętych jako świetlistą czy złocistą... W czasach nam bliższych, uznany za jasnowidza nasz rodak Stefan Ossowiecki utrzymywał, iż widząc wokół człowieka określoną barwę (biopole, emanację czy aureolę), dostrzega zmiany jej koloru, w zależności od czynności, które wykonywał dany osobnik. I tak — poświatę zielonkawą dostrzegł wokół głów ludzi oddających się pracy umysłowej. Wytężona działalność twórcza powodowała promieniowanie jawiące się jako kolor błękitny. Czerwona poświata była wyrazem odczuwania gorących uczuć do kogoś. Osoby chore miały — zdaniem jasnowidza — wokół głowy żółtą poświatę.

Przysłowia ludowe na kwiecień

*Gdy w kwietniu ciepłe deszcze padają,
pogodną jesień zapowiadają.*

★

Kwiecień — plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata.

★

Jak skowronek zaświergoli, myślą chłopci o roli.

★

Grzmot w kwietniu — dobra nowina, już szron roślin nie pościna.

★

Choć i w kwietniu słońko grzeje, nieraz pole śnieg zawieje.

★

Kwiecień, gdy deszczem plecie, mniej wystroi w kwiecie.

★

Kwiecień, kiedy jest suchy, nie daje rolnikowi otuchy.

*Na Tymona (19.IV.) siej jęczmiona,
byś do św. Katarzyny poobsiewał koniczyny.*

★

*Gdy kwiecień chmurny, a maj z wiatrami,
dobry rok przed nami.*

★

Gdy Łukasza (22.IV.) przybędzie, zielono już wszędzie.

★

*Ile razy przed Wojciechem (23.IV.) zagrzmia pola,
tyle razy po Wojciechu zabieli się rola.*

★

Deszcz w św. Marek (25.IV.), to ziemia jak skwarek.

★

Po Marku, gdy słońce dogrzewa, zwykle potem ulewa.

★

Za kwietniem ciepłym, idzie maj chłodny.

STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

Informator dla kandydatów na rok akademicki 2002/2003

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT).

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest państwową i ekumeniczną szkołą wyższą. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie uczelnią teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak na innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje zawodowe studia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej oraz pedagogiki szkolnej i korekcyjnej. Ponadto prowadzi się 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów (studia zaoczne są płatne).

STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII STAROKATOLICKIEJ:

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł magistra — w zakresie teologii. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościele. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii i etyki.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNEJ:

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie

pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia m.in. prace w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi czy poradnictwem pastoralnym. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ I KOREKCYJNEJ:

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej i korekcyjnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę zarówno w kościelnych, jak i świeckich instytucjach edukacyjnych. Studia te są przeznaczone dla osób zainteresowanych wspomaganie i korygowanie rozwoju intelektualnego i psychicznego dzieci.

UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA MAGISTERSKIE W ZAKRESIE PEDAGOGIKI RELIGIJNEJ I ETYKI:

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów Wyższych Studiów Zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminarium Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi).

TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA

Kandydatów naienne i zaoczne pięcioletnie studia magisterskie na kierunku teologia obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna, której celem jest ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o materiał lekcji religii dla szkół średnich, predyspozycji kandydata do tego typu studiów oraz znajomość poniższych lektur:

Kury Urs, Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia, Warszawa 1996

1. rozdz. *Historia Kościoła starokatolickiego*, s. 23-135;

2. **rozd.** *Nauka Kościoła starokatolickiego*, s. 139-175;

3. **rozd.** *Kościół i urząd*, s. 241-342.

4. **rozd.** *Trzy postacie ekumenii*, s. 378-398.

5. **rozd.** *Polskokatolicyzm (ks. bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczyński)*, s. 425-459



Kandydatów na dzienne i zaoczne wyższe studia zawodowe obowiązuje **rozmowa kwalifikacyjna**, której celem jest ocena przydatności kandydata do pracy socjalnej oraz pracy pedagogicznej z dziećmi i młodzieżą.

Treści rozmowy dotyczą:

- znajomości lektur z zakresu pedagogiki, których lista jest udostępniona w sekretariacie Uczelni,
- znajomości problemów socjalnych w środowisku lokalnym i wyznaniowym kandydata,
- problemów wychowawczych w rodzinie, szkole oraz grupie wyznaniowej kandydata,
- zagadnień patologii społecznych,
- postaw wobec dzieci specjalnej troski oraz osób niepełnosprawnych.,
- refleksji nad możliwościami rozwiązań obserwowanych problemów pedagogicznych i społecznych,
- refleksji nad społeczną i wychowawczą rolą Kościołów i wspólnot wyznaniowych.

Podstawą przyjęć na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki jest **konkurs dyplomów**.

Kandydaci na studia teologiczne i wyższe studia zawodowe na rok akademicki 2002/2003 składają dokumenty do **21 czerwca 2002 r.** Natomiast dla kandydatów na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie termin składania dokumentów upływa **20 września 2002 r.**

Rozmowa kwalifikacyjna na studia magisterskie dzienne i zaoczne na kierunku teologia odbędzie się **1 lipca**, rozmowa kwalifikacyjna na wyższe dzienne studia zawodowe (licencjackie) odbędzie się **1 lipca**

a 2 lipca na zaoczne wyższe studia zawodowe. Lista przyjętych na uzupełniające studia magisterskie zostanie ogłoszona **28 września 2002 r.** Wszyscy kandydaci zobowiązani są do złożenia następujących dokumentów;

- kwestionariusza osobowego,
- świadectwa dojrzałości,
- dyplomu ukończenia wyższych studiów zawodowych (dotyczy kandydatów na uzupełniające studia magisterskie),
- wypisu z dowodu osobistego i książeczki wojskowej lub kserokopii stron z adnotacjami,
- orzeczenia lekarskiego dotyczącego kształcenia i zawodu,
- 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,
- dowodu opłaty manipulacyjnej,
- pisma polecającego ze swojego Kościoła (dotyczy kandydatów na 5-letnie studia magisterskie na kierunku teologia).

Opłatę egzaminacyjną (manipulacyjną również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na 75, — zł. (wpłata w kasie uczelni).

Rekrutacja jesienna — według powyższych zasad i w miarę wolnych miejsc — odbędzie się **12 i 13 września 2002 r.**

1. LITERATURA — Egzamin wstępny PRACA SOCJALNA

Adam Zych, Człowiek wobec starości, Warszawa 1995
Małgorzata Baranowska, To jest wasze życie, Kraków 1994

Joni, Joni Eareckson, Warszawa 1991

Ruth Maxwell, Dzieci, alkohol, narkotyki, Gdańsk 1994

2. LITERATURA — PEDAGOGIKA SZKOLNA I KOREKCYJNA

Obuchowska I.: **Kochać i rozumieć. Jak pomóc swojemu dziecku przeżyć szczęśliwe dzieciństwo**, Wydawnictwo „Media Rodzina of Poznań”, Poznań 1996
Seligman D.: **O inteligencji prawie wszystko. Kontrwersje wokół ilorazu inteligencji**, PWN, Warszawa 1995
Strelau J.: **O inteligencji człowieka**, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1987

Moir A. Jessel D.: **Płec mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą**, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993

Gruszczyk-Kolczyńska E.: **Dlaczego dzieci nie potrafią uczyć się matematyki**, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1989

Opowieści terapeutów. Komentuje H. Olechnowicz, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997

Olechnowicz H.: **Dziecko własnym terapeutą**, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1995.

Uczymy się żyć razem. Niepełnosprawne dzieci w przedszkolu, red. G. Hundertmarck, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 68/2002.

